przedstawia film:



**BOŻE CIAŁO**

**Reżyseria: Jan Komasa**

**Scenariusz: Mateusz Pacewicz**

**Czas trwania: 112 minut**

**W kinach od 11 października 2019**

Dystrybucja w Polsce: Kino Świat Sp. z o.o.

ul. Belwederska 20/22, 00-762 Warszawa, tel. (22) 840-68-01

PR: Justyna Goździewska [justyna.gozdziewska@kinoswiat.pl](mailto:justyna.gozdziewska@kinoswiat.pl), Małgorzata Borychowska [malgorzata.boryhowska@kinoswiat.pl](mailto:malgorzata.boryhowska@kinoswiat.pl)

Materiały prasowe: <http://kinoswiat.pl/biuro-prasowe/> hasło: kino

**OBSADA:**

DANIEL – **BARTOSZ BIELENIA**

KOŚCIELNA – **ALEKSANDRA KONIECZNA**

MARTA – **ELIZA RYCEMBEL**

PINCZER – **TOMASZ ZIĘTEK**

WDOWA – **BARBARA KURZAJ**

WÓJT – **LESZEK LICHOTA**

PROBOSZCZ – **ZDZISŁAW WARDEJN**

KSIĄDZ TOMASZ – **ŁUKASZ SIMLAT**

KOLEŻANKA MARTY – **ANNA BIERNACIK**

MATKA – **LIDIA BOGACZÓWNA**

KAPELAN **– RADOSŁAW CIUCIAS**

WYCHOWAWCA **– JANUSZ MAZURKIEWICZ**

ŁUKI **– GRZEGORZ PALKOWSKI**

**TWÓRCY:**

**REŻYSERIA –** JAN KOMASA

**SCENARIUSZ** – MATEUSZ PACEWICZ

**ZDJĘCIA** – PIOTR SOBOCIŃSKI JR.

**SCENOGRAFIA –** MAREK ZAWIERUCHA

**DEKORATOR WNĘTRZ** – ANDRZEJ GÓRNISIEWICZ

**KOSTIUMY** – DOROTA ROQUEPLO

**CHARAKTERYZACJA** – ANETA BRZOZOWSKA

**MONTAŻ** – PRZEMYSŁAW CHRUŚCIELEWSKI

**DŹWIĘK** – TOMASZ WIECZOREK, KACPER HABISIAK, MARCIN KASIŃSKI

**MUZYKA** – EVGUENI&SACHA GALPERINE

**REŻYSERZY CASTINGU** – KONRAD BUGAJ, PAWEŁ CZAJOR

**PRODUCENT KREATYWNY** – KRZYSZTOF RAK

**PRODUCENCI** – LESZEK BODZAK, ANETA HICKINBOTHAM

**KOPRODUCENCI** – PIOTR WALTER, ANNA LIMBACH-URYN, MAŁGORZATA JURCZAK, JAKUB SZURMIEJ, MAREK JASTRZĘBSKI, MARTA KRAUS, PATRICE NEZAN, LAURENT VERSINI

**PRODUKCJA** – AURUM FILM

**KOPRODUKCJA** – CANAL+ POLSKA, WALTER FILM STUDIO, PODKARPACKI REGIONALNY FUNDUSZ FILMOWY, LES CONTES MODERNES

**WSPÓŁFINANSOWANIE** – POLSKI INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ, CENTRE NATIONAL DE LA CINEMATOGRAPHIE

**O FILMIE**

**„Boże Ciało” to inspirowana prawdziwymi zdarzeniami historia chłopaka, który po wyjściu z zakładu poprawczego postanawia udawać księdza.   
W jego rolę brawurowo wciela się uznawany za jedno z największych odkryć aktorskich ostatnich lat – Bartosz Bielenia („Na granicy”). Pozostałą część obsady dopełniają utalentowani aktorzy młodego pokolenia – Eliza Rycembel („Obietnica”, „Carte Blanche”) i Tomasz Ziętek („Cicha Noc”, „Konwój”), zdobywcy prestiżowych wyróżnień dla najlepszych aktorów festiwalu w Gdyni – Aleksandra Konieczna („Ostatnia Rodzina”) i Łukasz Simlat („Amok") oraz Leszek Lichota – główna gwiazda jednego z najpopularniejszych krajowych seriali – „Wataha”. Autorem nagrodzonego w konkursie Script Pro scenariusza do „Bożego Ciała” jest Mateusz Pacewicz. Za zdjęcia odpowiada ceniony operator filmowy – Piotr Sobociński Jr. („Wołyń”, „Bogowie”, „Drogówka”). Fascynującą muzykę do filmu skomponował wybitny duet kompozytorów, Evgueni i Sacha Galperine, autorzy muzyki do takich filmów jak „Niemiłość” Andrieja Zwiagincewa, „Przeszłość” Asghara Farhadiego czy ostatnio „Dzięki Bogu” Françoisa Ozona. „Boże Ciało” to niezwykle oryginalny projekt w polskim   
i europejskim kinie – odważna produkcja ocierająca się o tematy tabu, dotykająca kwestii społecznych podziałów oraz skomplikowanej duchowości młodych ludzi. Film znalazł się w Konkursie Głównym 44. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, gdzie wśród 18 innych produkcji powalczy o najważniejsze polskie nagrody filmowe – „Złote Lwy”.**

„Boże Ciało” to historia 20-letniego Daniela, który w trakcie pobytu w poprawczaku przechodzi duchową przemianę i skrycie marzy, żeby zostać księdzem. Po kilku latach odsiadki chłopak zostaje warunkowo zwolniony, a następnie skierowany do pracy   
w zakładzie stolarskim. Zamiast się tam udać, Daniel kieruje się do miejscowego kościoła, gdzie zaprzyjaźnia się z proboszczem. Kiedy, pod nieobecność duchownego, niespodziewanie nadarza się okazja, chłopak wykorzystuje ją i udając księdza zaczyna pełnić posługę kapłańską w miasteczku. Od początku jego metody ewangelizacji budzą kontrowersje wśród mieszkańców, szczególnie w oczach surowej kościelnej Lidii. Z czasem jednak nauki i charyzma fałszywego księdza zaczynają poruszać ludzi pogrążonych w tragedii, która wstrząsnęła lokalną społecznością kilka miesięcy wcześniej. Tymczasem w miasteczku pojawia się dawny kolega Daniela z poprawczaka, a córka kościelnej, Marta, coraz mocniej zaczyna kwestionować duchowość młodego księdza. Wszystko to sprawia, że chłopakowi grunt zaczyna palić się pod nogami. Rozdarty pomiędzy sacrum i profanum bohater znajduje w swoim życiu nowy, ważny cel. Postanawia go zrealizować, nawet jeśli jego tajemnica miałaby wyjść na jaw…

**WYWIADY**

**JAN KOMASA - REŻYSER**

**Jak to się stało, że zdecydowałeś się zrealizować „Boże Ciało”? Kiedy trafiłeś na reportaż Mateusza Pacewicza, na podstawie którego powstał scenariusz?**

Reportaż Mateusza trafił do producenta i scenarzysty Krzysztofa Raka, który wpadł na pomysł, by powstał z niego scenariusz. Krzysiek zadzwonił więc do Mateusza i namówił go, żeby go napisał, a on się zaopiekuje całym projektem. Mateusz nie był jeszcze wtedy scenarzystą. Kiedy powstała pierwsza wersja tekstu, Krzysiek wysłał go do mnie z pytaniem, czy chciałbym ten film zrealizować. Oczywiście chętnie go przeczytałem, naniosłem jakieś swoje poprawki, które wydawały mi się istotne i znaczące. Ponieważ było ich sporo, założyłem, że producent ze scenarzystą mogą ich „nie poczuć” i postanowić iść własną drogą. Wtedy „Boże Ciało” miałoby innego reżysera. Tymczasem obaj wzięli je absolutnie na poważnie, zmienili tekst zgodnie z tym, co zaproponowałem i przesłali mi go znowu. Ta wersja była już bardzo bliska tego, co chciałem zobaczyć na ekranie. Podjąłem decyzję o wejściu w ten projekt, zaczęliśmy wspólnie pracować nad tekstem, szlifować go, spotykać się. Krzysztof poznał w międzyczasie Leszka Bodzaka, który wraz z Anetą Hickinbotham dostał właśnie nagrodę na festiwalu w Gdyni i stawali się gwiazdami młodego pokolenia producentów filmowych. Aneta i Leszek znaleźli się z nami na pokładzie, a ja chyba po raz pierwszy miałem wrażenie, że wszystko idzie zgodnie z planem. Miałem bardzo dużo szczęścia.

**W którym kierunku szły twoje poprawki w scenariuszu, czemu myślałeś, że mogły się nie spodobać producentowi i scenarzyście?**

Przede wszystkim chciałem się jeszcze bardziej zdystansować i oderwać od historii opisanej w reportażu Mateusza. Dołożyłem cały wątek o mrocznej przeszłości głównego bohatera i tego, że przeszłość do niego w końcu wraca. Wydaje mi się, że dodało to sporo dramatyzmu, takiego „pazura” całej akcji. Daniel ma swoje demony, musiałem go wzmocnić i pokazać różne konflikty, które go bardzo męczą. Zyskaliśmy mroku, gatunku, choćby jego minimalną szczyptę, żeby „Boże Ciało” nie było czystym dramatem czy obyczajem, ale miało zabarwienie thrillera psychologicznego.

**Masz wrażenie, że razem z „Bożym Ciałem” dojrzałeś? Że jesteś mniej kontrowersyjny formalnie, ale bardziej – tematycznie i narracyjnie?**

Ciężko powiedzieć, czy dojrzałem, ale na pewno trudno byłoby wprost stwierdzić, że się z biegiem czasu nie nabiera czegoś: świadomości, doświadczenia, dojrzałości. Jeśli chodzi o styl z „Miasta 44” czy „Sali samobójców” to jest on dokładnie tym, co uwielbiam najbardziej. Bardzo mocno go czuję. Na takim kinie wyrosłem. To ono definiuje to, gdzie się urodziłem jako filmowiec. Zrodziło mnie kino trudne, ale o silnym popkulturowym odchyle. Zrobiłem kiedyś etiudę, która dostała się nawet na festiwal do Cannes i zdobyła tam nagrodę – „Fajnie, że jesteś”. Ten styl powtórzyliśmy w „Bożym Ciele”. To jest po prostu styl, który pasuje do tego rodzaju opowiadania, do tych bohaterów i sytuacji. Waga tematu, trudności z tym związane, wymagają określonych środków. Dlatego trzeba było skorzystać z innego worka, z innej grupy pomysłów. To zupełnie inna półka niż do tej pory. A więc sposób realizacji „Bożego Ciała” to konsekwencja kilku w sumie czynników – istotności tematu, która winduje ten film w zupełnie inne rejony niż sądziłem, że kiedykolwiek dotrę. Na pewno nie spodziewałem się, że zajmę się duchowością. Mój klucz reżyserski do niego polegał na tym, że chciałem za wszelką cenę odkryć tajemnicę Daniela, jakakolwiek by ona nie była. Co ciekawe, chociaż „Boże Ciało” różni się stylistycznie od moich pozostałych filmów, nie symbolizuje jakiejś dużej, znaczącej zmiany. Mój kolejny film – „Sala samobójców. Hejter” znowu będzie powrotem do tego, co było od strony stylistycznej i formalnej. Wróci kicz, a nie ukrywam, że strasznie mnie do niego ciągnie (śmiech). Jeśli chodzi natomiast o język kina w ogóle, to często jest tak, że jak ktoś wykracza poza przyjęte normy czy schematy, jest gorzej odbierany, uznaje się go za „trudnego”. Trochę jak z impresjonistami, kubistami czy abstrakcjonistami, którym się swego czasu zarzucało, że nie potrafią malować. Mam nadzieję, że dziś mi się już nie zarzuca, że nie umiem malować (śmiech), ale raczej, że robię rzeczy nowatorskie, niepokorne.

**Każdy twój film to niezwykłe doświadczenie, ale też fantastycznie dobrany casting. Młodzi aktorzy pojawiający się u ciebie w pierwszych ważnych rolach zamieniają się w prawdziwe gwiazdy, jak na przykład Zofia Wichłacz. W „Bożym Ciele” pojawiają się fenomenalni Bartosz Bielenia, Eliza Rycembel i Tomasz Ziętek. Jak tworzysz dynamikę na planie, że wydobywasz z aktorów to co najlepsze?**

Ciężko mi to ocenić ze swojego miejsca. Lubię na pewno ryzykować i oczywiście myśląc   
o chłopaku, który pochodzi z dosyć trudnego środowiska, pomyślałem o Bartku - androgenicznym chłopaku, piekielnie zdolnym, ale kojarzonym z eksperymentalnym teatrem. Cały ten pomysł z zaangażowaniem go wydawał mi się wystarczająco sexy (śmiech). Wiedziałem na co go stać, więc od razu zestawiłem go sobie w głowie z postacią głównego bohatera. Bardzo lubię, jak reżyserzy sięgają po casting, który nie jest w pierwszej chwili oczywisty. Świetnie, kiedy udaje się dotrzeć do celu z najmniej spodziewanym wyborem. Ma się wtedy poczucie, że się coś odkrywa, a widz będzie mógł z nami przeżyć coś wyjątkowego. To ten sam rodzaj ekscytacji, którą Bartek czuł odkrywając w sobie Daniela, a Tomek Ziętek - odkrywając w sobie Pinczera. Jeżeli i aktor, i reżyser odczuwają podskórnie możliwości roli, nigdy nie wolno tego ignorować. Można wtedy naprawdę zdziałać więcej. To naprawdę ekscytująca sprawa. Podobnie jak podjęte przez nas ryzyko nie ruszania kamery w czasie zdjęć. W „Bożym Ciele” kamera przez 95% czasu stoi w miejscu. To jest bardzo rzadki chwyt, dość też ryzykowny. Tylko i wyłącznie w pierwszej i ostatniej scenie kamera jest z ręki, tylko cztery czy pięć razy porusza się delikatnie na szynach, ale nie przejeżdża dłużej niż pół metra. Tego typu zabieg wymagał od nas bardzo dokładnego wymierzenia sceny, odległości między aktorami, opracowania i ustawiania kadru.

**„Boże Ciało” realizowaliście praktycznie na odludziu, w Bieszczadach. Jak tam na Bartka w sutannie reagowali miejscowi?**

Zauważyłem, że kiedy rozkręca się szaleństwo zwane filmem, to zacierają się granice między fikcją i rzeczywistością. Często wtedy dochodzi do zabawnych sytuacji. Kilka razy zdarzyło się na przykład, że Bartek nie zdejmował koloratki i ludzie miejscowi rzeczywiście brali go za księdza. Koloratka powoduje, że ludzie momentalnie zmieniają swój stosunek do człowieka. Szczególnie w takim miejscu, z dala od większego miasta. Koloratka wzbudza respekt, ludzie nie zadają pytań. Wszystko można kwestionować, ale nie koloratkę. To prostsze niż się wydaje.

**W filmie Bartek kilkakrotnie wygłasza płomienne kazania do wiernych, zacierają się granice między Danielem – chłopakiem z poprawczaka i duchownym, księdzem. Czy były to elementy zaplanowane, czy przeciwnie – improwizowane?**

W Bartku to jest wspaniałe, że jest naprawdę światłym człowiekiem. To nie jest chłopak, który po prostu starał się odzwierciedlić postać ruchami, wyglądem, zachowaniem, emocjami, ale ideologią. Był do tego absolutnie gotowy, też w warstwie psychologicznej. Bardzo się przygotowywał do roli. Namiętnie czytał Pismo Święte, katechizm, encykliki papieskie. Bartek jest bardzo inteligentnym i oczytanym człowiekiem, szczególnie zainteresowanym tematami z zakresów światopoglądowych i religii. Dowiedziałem się od niego bardzo wielu rzeczy. Wydawało mi się, że ja się przygotowałem bardzo starannie, ale okazało się, że miałem wspaniałego partnera, który wypełnił całą dawkę Daniela również światopoglądowo. Daniel nie jest filozofem, ale reprezentuje stanowisko i postawę, które można ująć w poważniejsze ramy. Trzeba być po prostu na to gotowym.

**BARTOSZ BIELENIA („Daniel”)**

**Daniel, którego grasz w „Bożym Ciele”, pełen jest sprzeczności. Nikt nie wie, kim naprawdę jest, skąd pochodzi. Według jakiego klucza udało ci się go rozgryźć?**

Główną siłą napędową Daniela jest fakt, że był w zakładzie poprawczym i po wyjściu na nowo skonstruował swoją tożsamość wokół doświadczenia religijnego. Nie znamy jego rodziny, historii, nie wiemy skąd przybył i do końca filmu nie dowiadujemy się o nim żadnej prawdy, bo kłamie, manipuluje, a przede wszystkim cały czas zajmuje się innymi ludźmi. To w gruncie rzeczy bardzo ciekawe, że wiemy o nim aż tak niewiele. Daniel sam się wymyślił i zbudował wokół nowego wyobrażenia siebie jako kogoś w kościele, jako księdza.

**Czy zanim zdecydowałeś się na rolę w filmie, czytałeś słynny reportaż Mateusza Pacewicza o mężczyznach podszywających się w Polsce pod księży?**

Reportaż przeczytałem jakiś czas później. Bardzo zdziwiło mnie to, o czym pisał Mateusz Pacewicz, potem z ciekawości czytałem też inne rzeczy na ten temat i okazało się, że w Polsce podszywanie się pod księży wcale nie jest takie rzadkie. Najczęściej zdarza się to podczas wizyt duszpasterskich, bo wiąże się z wymuszeniami kopert z pieniędzmi. Puka się po prostu od drzwi do drzwi z kolegą ministrantem albo pożycza się syna od szwagra i już. To naprawdę takie proste. W dużych parafiach przecież często nie zna się księży. Koloratka to ciekawy rekwizyt w tak wierzącym kraju. Założenie jej momentalnie ustawia człowieka wobec środowiska, w którym się przebywa. Ludzie bywają bezkrytyczni wobec tego. Sam byłem świadkiem takiego wyjątkowego traktowania. Wystarczyło, żebym na przykład przeszedł się po wsi w sutannie, kiedy kręciliśmy film, a ludzie, którzy nie wiedzieli, że to rola, naprawdę widzieli we mnie księdza. W ogóle nie było dyskusji. Zresztą, byłem też wtedy łysy i z 8 kilo cięższy. Sutanna to sutanna, ksiądz to ksiądz. To jest też prawda tego filmu. Akurat to, że Daniel podszywał się pod księdza to wynik zbiegu różnych okoliczności, co nie zmienia faktu, że wykorzystuje sytuację, bo rzeczywiście jest to bardzo łatwe.

**Zachowania ludzi wobec postaci księdza to dla ciebie nie pierwszyzna, bo też nie pierwszy raz zakładasz do roli sutannę.**

Rzeczywiście, wiele razy grałem już księdza i za chwilę będą kolejni. Bardzo długo byłem w strukturach kościelnych, śpiewałem, dużo chodziłem do kościoła. Może emanuje ze mnie jakaś charakterystyczna wrażliwość wobec tego tematu, może też mam fizys, która umożliwia mi takie zmiany. Mam na szczęście szerokie spektrum. To bardzo pobudza moją kreatywność.

**Jak wyglądała twoja współpraca z Janem Komasą? Jak wyglądały wasze rozmowy o tej postaci i jej kluczowych momentach?**

Janek jest zawsze bardzo zaangażowany, wkłada w pracę bardzo dużo serca, a to promieniuje na wszystkich na planie. Jestem naprawdę bardzo wdzięczny za te niesamowicie kreatywnie spędzone wspólne miesiące.

**Wspomniałeś, że do roli Daniela przybrałeś na wadze 8 kilo, obciąłeś włosy. Jesteś gotowy na duże zmiany do roli?**

Akurat przygotowanie do roli Daniela w „Bożym ciele” było czysto fizyczne. To było super, że ktoś mi się kazał ruszać, coś robić. Akurat miałem trochę wolniejszy moment przy innych projektach i mogłem się temu całkowicie oddać i na tym skupić. To nie chodziło nawet o jakąś wielką przemianę do roli, tylko raczej uprawdopodobnienie tych wszystkich okoliczności, które towarzyszą Danielowi.

**W filmie towarzyszy ci między innymi dwójka fantastycznych młodych aktorów, którzy za każdym razem wnoszą coś wyjątkowego do obrazów, w których się pojawiają, czyli Eliza Rycembel i Tomek Ziętek. Macie podobne wrażliwości?**

Tak, do tego filmu w ogóle dobrano bardzo fajną drużynę. Ja byłem zafascynowany postacią Ziętka, to, co robi jest naprawdę fenomenalne. Powstało dużo wersji wspólnych scen, Janek wybrał chyba te najlepsze, trochę improwizowaliśmy w tych najbardziej intensywnych fragmentach.

**Improwizowałeś też kazania, które wygłasza Daniel w filmie?**

Tak, dużo pisaliśmy na bieżąco. W tych kazaniach mówiłem przede wszystkim rzeczy, które sam chciałbym usłyszeć w kościele: o miłości, akceptacji, wybaczeniu. Daniel co prawda nigdy nie był księdzem, ledwie dwa dni wcześniej wyszedł z poprawczaka, nigdy nie był w seminarium, ale te okoliczności i fakt, że na jakiś czas zamienia się w księdza nie są w żaden sposób obrazoburcze. To raczej kwestia pokazania potrzeby wiary i zmagania się ze sobą. Daniel w roli księdza ma być moralnym wzorem do naśladowania i nauczycielem, a przecież wiadomo, że daleko mu do wzoru.

**Czy twoim zdaniem radykalna zmiana w człowieku jest w ogóle możliwa?**

Jak najbardziej. U niektórych przychodzi to wcześniej, u niektórych później, bardzo dużo zależy od środowiska, od tego, kto i co nas otacza. Duchowość może pomóc w takiej czy innej formie. Nie musi to być koniecznie kościół, są przecież różne rodzaje duchowości, które promieniują z człowieka.

**Plan „Bożego Ciała” był zlokalizowany w Bieszczadach, w odległości kilku kilometrów od najbliższych zabudowań. „Na granicy” Wojtka Kasperskiego, gdzie wcześniej grałeś większą rolę, też kręciliście w Bieszczadach. Musisz się chyba czuć tam jak w domu.**

Nie mam pojęcia jak to się dzieje. Rzeczywiście już drugi raz przy większym projekcie, w którym gram, zjawiam się w Bieszczadach (śmiech). Oba plany były zresztą zlokalizowane jedynie jakieś 20 – 30 kilometrów od siebie. Podejrzewam, że kolejna większa produkcja pewnie też mnie tam zaprowadzi. W ogóle rzadko zdarza mi się grać w miastach. Praca w takim otoczeniu, jak Bieszczady to zawsze ciekawe doświadczenie. Uwielbiam takie niecodzienne okoliczności, bo z racji pracy w teatrze, często podążam za określonymi formułami, do których łatwo się przyzwyczaić. Na szczęście często jestem wyciągany ze swojej strefy komfortu, na przykład moje ostatnie trzy premiery teatralne były jedynymi w swoim rodzaju doświadczeniami. Za każdym razem to też duże i ważne zaskoczenie.

**W „Bożym Ciele” chyba po raz pierwszy w swojej karierze jesteś na ekranie prawie przez cały czas, to może być coś absolutnie przełomowego. Jesteś gotowy na nagły wzrost zainteresowania Bartoszem Bielenią?**

Zobaczymy, na nic szczególnego się nie nastawiam. Mam tylko nadzieję, że z tej historii coś w widzach zostanie, że będzie rezonowała długo po wyjściu z kina.

**ALEKSANDRA KONIECZNA („Kościelna”)**

**Jan Komasa znany jest z podejmowania dużego ryzyka w swoich filmach, eksperymentów z formą, a także, jak sam mówi - z kiczem. Choć „Boże Ciało" jest zupełnie inne od jego poprzednich filmów, to przecież tego nie można było wiedzieć przed przyjęciem roli. Do tego tak ważnej - kluczowej, bo łączącej dwa światy - ten duchowy, kościelny, z tym codziennym, ludzkim. Nie bała się pani podjąć ryzyka? A może wręcz odwrotnie - ryzyko panią motywuje?**

Ryzyko podnieca mnie. I motywuje. Ale w tym przypadku nie było mowy o ryzyku. To był dla mnie zaszczyt. Móc pracować z Jankiem. Wiele słyszałam o jego rewelacyjnej pracy z aktorem i chciałam jej spróbować.

**Czy zanim przyjęła pani rolę, słyszała pani o innych historiach o „udawanych" księżach a może czytała Pani reportaż Mateusza Pacewicza? Jak pani podchodzi do tego tematu? Czy to jest coś, co panią zaskakuje, jak ludzie potrafią być łatwowierni, naiwni w zderzeniu z atrybutami księży czy kościoła - koloratką, stułą?**

Nie, nie czytałam. Tak naprawdę zupełnie świadomie i celowo wzięłam ten reportaż do ręki po obejrzeniu filmu. Fascynują mnie te historie. Rozumiem prawa Kościoła, i to, że dochodzi w takich wypadkach do świętokradztwa, ale ja nie oceniam „tych podszywających się”, nie uznaję z góry, że robią źle. Chyba, że łupią parafię. Wtedy mówimy o cwanej kradzieży. A to co innego. Ale w przypadku bohatera, o którym opowiada nasz film, to w ogóle nie miało miejsca. Daniel nie był łasy na kasę. On po prostu spontanicznie uwodził, pomagał, czując jakiś niezwykły przepływ z Bogiem. Miał przy tym wielki kaznodziejski talent.

Nie, nie dziwię się łatwowierności ludzi. Raczej nie mamy w zwyczaju legitymować tzw. „autorytetów", więc czemu miałoby to mieć miejsce w takim przypadku.

**Jeśli może pani uchylić rąbka tajemnicy i opowiedzieć trochę o swoim przygotowaniu do tej konkretnej roli. Pani bohaterka jest tak wielowymiarowa, niejednoznaczna, jakby z pogranicza sfery sacrum i profanum (biorąc pod uwagę, że pracuje tak blisko kościoła, a jednocześnie ma własne, codzienne problemy) - co panią inspirowało, co dodało sił, co motywowało w budowaniu postaci Kościelnej?**

To Janek, Janek mnie prowadził. Jeszcze będąc na dokumentacji w Jaśliskach, w miasteczku na Podkarpaciu, gdzie mieliśmy zdjęcia, przysyłał mi filmiki, które kręcił z miejscowymi ludźmi. Szukał inspiracji. Potem sama pojechałam na dzień do Jaślisk. Janek mówił, że zorganizował spotkanie na plebanii. Z księdzem i „paniami”.

Mówił, że przeczuwa, iż w „paniach” jest tajemnica. Klucz do roli. Spotkanie się odbyło. Było ciasto, herbata i wiele „pań” z okolic. Ale jedna prawie nic nie mówiła, krzątała się, miała spore poważanie wśród innych, jako świetna gospodyni.

Dostałam od niej słoiczek z listkami niedźwiedziego czosnku, zerwanymi w okolicy.

Jak siadała na chwilę, skubała sobie łokcie, gładziła nerwowo ramiona, miała często nieobecny wzrok, choć stale przytakiwała. Nie odrywałam od niej oczu. To ona! Wiedziałam już, że to ona. Najlepsza gospodyni. Kościelna. Autorytet. Ofiara obowiązku i tego, co wypada. Wszystko pod kontrolą. Ciągły niepokój. Miałam ją!

**Jakimi cechami charakteru obdarzyła pani swoją bohaterkę? Nie przechodzi ona jednego wyjątkowego momentu katharsis, ale wydaje się, że jej oczyszczenie trwa przez cały film; jest równie, a może nawet bardziej fascynująca co Daniel, bo kieruje nią też dodatkowo doświadczenie, przyzwyczajenie, ale i osobista trauma.**

To świecka kościelna. Jest sztywna, zamknięta w sobie, straumatyzowana, w dość świeżej żałobie po tragicznym wypadku samochodowym, w którym zginął jej 18 letni syn. Nie przechodzi przemiany. Ale coś się w niej pod wpływem głównego bohatera porusza. Jakby się rozpikselowywała na chwilę. Może tylko na chwilę. Tak myślę. Niby przechodzi jakąś przemianę na końcu, ale to nadal może być koniunkturalna ściema. Nie ufałabym jej.

**Z Bartkiem Bielenią i Elizą Rycembel miała pani dużo wspólnych scen, i to chyba tych najbardziej intensywnych i zapadających w pamięć. Czy mieliście czas i miejsce na rozbudowane próby, czy w ich trakcie mieliście okazję nadać swoim bohaterom jeszcze jakichś innych cech, zmienić delikatnie wizję reżysera i scenarzystów? Jak wyglądała dynamika waszych wzajemnych relacji?**

Na zmiany, w trakcie zdjęć, nie mieliśmy wiele czasu. Choć i tak, Janek i Piotrek Sobociński pracowali, jakby poza czasem, w jakiejś magicznej bańce. Było parne lato. Maleńkie mieszkanka. Ekipa w maleńkim, często zadymionym mieszkanku. To niełatwe. Ale lubimy się bardzo z Bartoszem i Elizą. I cenimy. To nam dawało flow.

Wcześniej natomiast, przed zdjęciami, czasu mieliśmy dość. I uwielbiałam rozmowy z Jankiem. Wokół tematu. Poprzez temat. Nieraz zakosami. Janek nigdy nie ocenia aktora. Przynajmniej ja tego nie odczułam, ale także widziałam, jak delikatnie, jak po ludzku pracuje z innymi. Rewelacja. Czułam się raczej, jakby interesował się bardziej moim człowieczeństwem niż aktorstwem. To oczywiście pozór, bo aktorstwem także się interesował, ale ono jakby było zupełnie swobodnym wynikiem naszych rozmów.

**Pamięta pani lokalizacje, plan, gdzie realizowaliście „Boże Ciało”? W jaki sposób te miejsca, gdzie kręciliście, ale i ta część Polski, wpłynęła na atmosferę filmu? Czy w ogóle można wysnuć wniosek, że lokalizacja miała jakiś wpływ?**

Miała. Ogromny. Chyba byliśmy podejrzani. I ja tę układną podejrzliwość czułam cały czas.

**Pani bohaterka w moim odczuciu w znacznym stopniu odzwierciedla to, co stanowi przywarę wielu katolików w Polsce, a może i na świecie. Na zewnątrz wydają się bardzo wierzący, bogobojni, czczą święta, ale to wszystko na pokaz, bo w domu nie potrafią być tak samo wyrozumiali dla swoich najbliższych, wybaczać im błędów, zrozumieć ich potrzeby. Kościelna nie dogaduje się z córką, nie potrafi poświęcić jej wystarczająco dużo czasu i uwagi - to spora hipokryzja. Czy miała pani podobne przemyślenia grając swoją bohaterkę? Czy myśli pani, że jej zachowanie jest podyktowane innymi wydarzeniami, cechami, i wobec tego nie można być wobec niej tak surowym?**

Dlaczego? Należy oglądać film swobodnie. Lepiej nie zabierać się za tłumaczenie kogoś, bo ma traumę albo jest ważną osobą w kościele. Przecież ona mocno hejtuje, nie przebiera w środkach. Grając pozór przykładnej katoliczki. To jakiś grzech do kwadratu. Zło, które wyrządza i udawanie kogoś innego. To taki wilk w owczej skórze. Taki jest, niestety, obraz większości katolików w Polsce. Ja mam od tego luz. Dawno się przechrzciłam.

**ELIZA RYCEMBEL („Marta”)**

**Twoje dotychczasowe wybory sugerują, że nie boisz się podejmować wyzwań. Czy przyjęcie roli córki Kościelnej w filmie Jana Komasy było jakimś ryzykiem?**

Janek jest ważną i ciekawą postacią w polskim kinie i możliwość zagrania w jego filmie uznałam za szansę zrobienia czegoś interesującego i wartościowego. Oczywiście za współpracą z Jankiem stał scenariusz, w tym przypadku świetny tekst Mateusza Pacewicza.

**Czy kiedy czytałaś tekst Mateusza Pacewicza, a potem scenariusz, zdziwiło cię, jak łatwo można sprawdzić ludzką łatwowierność? Jak łatwo jest oszukać i wcielić się w kogoś zupełnie innego?**

W scenariuszu jest niesamowita historia, w której każdy może dla siebie coś znaleźć. Jest pełna zagubienia, potrzeby akceptacji, a przede wszystkim potrzeby bycia we wspólnocie. Nie wydaje mi się, żeby takie historie opowiadały o łatwowierności i naiwności. Wolę się skupiać na pozytywnych wartościach, to historie o potrzebie odnalezienia sensu, o potrzebie wiary w małych społecznościach. Oczywiście straszne są przypadki, kiedy ktoś w sposób cyniczny i interesowny żeruje na takich potrzebach. Ale to nie jest przypadek głównego bohatera naszego filmu, jego motywacje są dużo głębsze i bardziej skomplikowane.

**Czy mogłabyś opowiedzieć trochę o współpracy z Janem Komasą? Znany jest z fantastycznych efektów pracy z aktorem, ciekawi mnie, czy jest coś, co szczególnie zapamiętałaś z dni spędzonych na planie, ze wskazówek, jakich udzielał, z wizji poszczególnych scen? Bardzo często zdarza się, że szczególnie dla młodych aktorów rola u Komasy to często trampolina do dużych ról i ogromnego zainteresowania mediów.**

Janek jest bardzo dokładnym, dbającym o każdy detal reżyserem. Bardzo ważne dla niego jest przygotowanie przed zdjęciami z aktorem co jest mi bardzo bliskie. Polecał reportaże, w których mogłam poczuć klimat miasteczka z wiszącą tajemnicą. Rozmawialiśmy o najdrobniejszych szczegółach postaci. O tym, jakiej muzyki słucha, jakie książki czyta, jakie nosi ubrania, co pije, jaka jest dla innych i jak radzi sobie z traumami. Przed zdjęciami wyjechaliśmy do Jaślisk - tam kręciliśmy, żeby lepiej poznać to miejsce. Poznałam grupkę bardzo ciekawych młodych ludzi, którzy później też z nami zagrali w filmie. Dla Janka w pewnym sensie nie było ograniczeń i ustępstw. Jeśli zależało mu na jakiejś scenie, to potrafił bardzo długo ją dopracowywać.

**Najbardziej intensywne twoje sceny to te z Bartkiem i z Aleksandrą Konieczną. Najbardziej zapadają w pamięć, są też chyba najodważniejsze. Jak się wspólnie przygotowaliście, co sprawiło najwięcej kłopotów, co było najtrudniejsze?**

Ola Konieczna jest wspaniałą kobietą. Pamiętam jak któregoś dnia, złapała mnie za ręce i nie chciała puścić. Nie miałam pojęcia o co jej chodziło, aż do momentu, kiedy weszłyśmy na plan i coś się między nami zadziało. Urodziła się jakaś więź między postaciami, to było piękne. Bartek jest z kolei bardzo skupiony na pracy, ale też otwarty na innych. Potrafił potwornie głęboko zanurzyć się w swoją postać. Rozmawialiśmy też dużo o naszych scenach i razem kombinowaliśmy, jak możemy maksymalnie wykorzystać ich potencjał, jak wyciągnąć z nich to, co najważniejsze.

**Pamiętasz Jaśliska? Jak was tam przyjęto?**

Bardzo dobrze pamiętam! Szczerze mówiąc nie wiem jak Jaśliska, poza swoją urodą, wpłynęły na atmosferę filmu, ale na pewno bardzo pozytywnie oddziaływały na nastrój panujący w ekipie. Zawsze tak trochę jest. Miło się kręci w pięknej naturze, trochę gorzej w ciasnej, zatęchłej kamienicy. Przy zdjęciach do tego filmu mogłam codziennie rano obserwować, jak dorasta należąca do właściciela gospodarstwa, w którym mieszkaliśmy kózka Anielka (śmiech). Otaczali nas wspaniali miejscowi ludzie i ciągle częstowali lokalnymi przysmakami, te sery… Sama przyjemność tam pracować!

**BIOGRAFIE**

**JAN KOMASA** – reżyser i scenarzysta, odznaczony Brązowym Medalem „Zasłużonego Kulturze – Gloria Artis” i srebrnego Krzyża Zasługi, studiował w PWSFTviT w Łodzi. Za swoją studencką etiudę „Fajnie, że jesteś” zdobył nagrodę na festiwalu filmowym w Cannes, w sekcji Cinefondation. Jest laureatem licznych nagród i wyróżnień, w tym m.in. nagrody za najlepszy polski debiut na festiwalu Nowe Horyzonty i nagrody FIPRESCI na festiwalu Kraków Off („Sala samobójców”), nominacji do Paszportu Polityki, nagrody specjalnej Jury na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni za „Odę do radości”, jest także laureatem Paszportu Polityki za „Miasto 44”.

**BARTOSZ BIELENIA** – aktor filmowy i teatralny. Absolwent PWST w Krakowie.  
Zadebiutował w 1999 r. na deskach Teatru Dramatycznego w Białymstoku jako tytułowy bohater w spektaklu „Mały Książę" w reżyserii Tomasza Hynka. Należał do zespołu Narodowego Starego Teatru w Krakowie, gdzie stworzył ważne role m.in. w przedstawieniach „Edward II” Anny Augustynowicz, „Król Lear” Jana Klaty, „Hamlet” Krzysztofa Garbaczewskiego czy „Płatonow” Konstantina Bogomołowa.

Jego filmografia obejmuje m.in.: „Disco Polo" Macieja Bochniaka, „Na Granicy" Wojciecha Kasperskiego, „Ja teraz kłamię" Pawła Borowskiego czy „Człowieka z magicznym pudełkiem" Bodo Koxa. Za rolę w filmie „Na granicy” otrzymał specjalne wyróżnienie na Międzynarodowym Festiwalu Kina Niezależnego Off Camera Kraków oraz nagrodę za odkrycie aktorskie na Koszalińskim Festiwalu Debiutów Filmowych Młodzi i Film.

**ALEKSANDRA KONIECZNA** – aktorka i reżyserka teatralna, aktorka filmowa, telewizyjna i teatralna, laureatka Orła za pierwszoplanową rolę kobiecą w filmach „Ostatnia rodzina” i „Jak pies z kotem”. Za tę ostatnią rolę otrzymała również nagrodę za drugoplanową rolę kobiecą na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Absolwentka PWST w Warszawie. Grała na deskach m.in. Teatru Współczesnego, Teatru Dramatycznego, TR Warszawa u takich reżyserów jak Grzegorz Jarzyna, Krystian Lupa, Piotr Cieplak, Krystyna Janda. Jako reżyserka debiutowała „Tlenem” Iwana Wyrypajewa w TR Warszawa. Była też związana z Teatrem Telewizji, gdzie zagrała ponad 30 ról. Jej filmografia obejmuje m.in. takie tytuły jak „Przemiany” Łukasza Barczyka, „Plac Zbawiciela” Joanny Kos-Krauze i Krzysztofa Krauze, „Korowód” Jerzego Stuhra, „W imię…” Małgorzaty Szumowskiej, czy „Ciemno, prawie noc” Borysa Lankosza.

**ELIZA RYCEMBEL** – urodzona się w 1992 r. absolwentka Akademii Teatralnej im. Zelwerowicza w Warszawie. Debiutowała główną rolą w „Obietnicy” Anny Kazejak, potem grała m.in. w „Carte Blanche” Jacka Lusińskiego, „#wszystkogra” Agnieszki Glińskiej, „Ninie” Olgi Chajdas, a także w serialach „Belfer”, „Ślepnąc od świateł” czy „1983”. W 2014 r. otrzymała Nagrodę dla najlepszej aktorki za rolę w filmie „Obietnica" na Międzynarodowym Festiwalu Filmów dla Dzieci i Młodzieży w Wiedniu, a w 2016 r. została laureatką „Talentu Trójki” w kategorii „Film”, za „dojrzałość i prawdę   
w kreacjach aktorskich; za sprawdzenie się w bardzo wymagających rolach; za wyrazistą i ciekawą osobowość ekranową, za to wreszcie, że jest aktorskim odkryciem ostatnich lat”.

**TOMASZ ZIĘTEK –** polski aktor filmowy i teatralny, muzyk, gitarzysta i wokalista zespołu „The Fruitcakes” i „The Ape Man Tales”. Laureat Nagrody dla Młodego Talentu na Festiwalu Filmów Polskich w Los Angeles za role w filmach „Cicha noc” i „Kamienie na szaniec”, a także nominacji do Orła za rolę w „Cichej nocy”. Jego filmografia obejmuje m.in. „Czarny czwartek. Janek Wiśniewski padł” Antoniego Krauze, „Demona” Marcina Wrony, „Carte Blanche” Jacka Lusińskiego, „Body/Ciało” Małgorzaty Szumowskiej, „Konwój” Macieja Żaka, „Gwiazdy” Jana Kidawy-Błońskiego, czy „Atak paniki” Pawła Maślony. W 2020 r. premierę będzie miał „Orzeł. Ostatni patrol” Jacka Bławuta, gdzie Ziętek gra jedną z głównych ról.

**LESZEK LICHOTA** – absolwent Akademii Teatralnej w Warszawie. Popularność przyniosły mu role w serialach „Na Wspólnej”, „Prawo Agaty” i „Wataha”. Ponadto wystąpił w filmach „Lincz” (nagroda Jantara za główną role męską na festiwalu „Młodzi i Film” w Koszalinie), „Z miłości” Anny Jadowskiej, „Warsaw By Night”, „Karbala”, „Czuwaj”. W zeszłym roku mogliśmy go oglądać w komedii świątecznej „Miłość jest wszystkim”.

**ŁUKASZ SIMLAT –** studiował w warszawskiej PWST, którą ukończył w 2000 roku. Na szklanym ekranie zadebiutował rolą epizodyczną w serialu „Dom”. Przez jakiś czas grał większe role i gościnne epizody w filmach i serialach (m in. w „Warszawie” Dariusza Gajewskiego, „Sforze” Wiesława Wójcika, „Oficerze” Macieja Dejczera). Na planie drugiej części „Bożej Podszewki” dostrzegła go reżyserka Izabela Cywińska, która wkrótce powierzyła mu ambitną rolę rozdartego wewnętrznie Arka w produkcji „Kochankowie z Marony” (2005). Za kreację Arka Simlat otrzymał nominację do nagrody im. Zbyszka Cybulskiego. Miał też okazję zagrać Szymona w uhonorowanym kilkoma nagrodami filmie „Statyści” Michała Kwiecińskiego (2006) oraz rolę ojca Adasia we „Wszyscy jesteśmy Chrystusami” Marka Koterskiego. Pamiętne kreacje stworzył także w filmach „Wymyk” Grega Zglińskiego, „Amok” Kasi Adamik, „W imię…” Małgorzaty Szumowskiej oraz „Fuga” Agnieszki Smoczyńskiej.